OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, wtorek 19 marca 1935 r. Nr. 78

Traktat wersalski w strzępach

Rząd Rzeszy Niemieckiej uchwalił powszechną służbę wojskową

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler wczoraj po południu przerwał swój urlop zdrowotny i powrócił do Berlina. Jeszcze wczoraj wieczorem kanclerz wezwał do siebie szereg członków gabinetu Rzeszy, aby omówić sytuację międzynarodową. W wyniku tych narad zwołano na wczoraj na godzinę 13-tą radę ministrów. Na tem posiedzeniu uchwalono tekst odezwy i ustawy o bardzo doniosłem znaczeniu.

WAŻNA KONFERENCJA

Około godz. 15-ej zwróciło się min. propagandy Rzeszy telefonicznie do wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, wzywając ich do zjawienia się o godz. 16.30 do gmachu ministerstwa na ważną konferencję prasową. Zjawiło się około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej, a po chwili przybył min. Goebbels w towarzystwie podsekretarza stanu Funka i w otoczeniu wszystkich kierowników poszczególnych wydziałów ministerstwa. Nadało to konferencji specjalnie uroczysty charakter. Min. Goebbels odczytał zebranym długie uzasadnienie ustawy, poczem podał do wiadomości jej tekst do słowny.

Odczytana przez min. Gebbelsa proklamacja rządu Rzeszy brzmi:

DO NARODU NIEMIECKIEGO"

Gdy w listopadzie 1918 r. naród niemiecki w zaufaniu do udzielonych mu w 14 punktach Wilsona zapewnień po 4½ letniej, pełne chwały ob onie w wojnie,

której wybuchu nie chciał,

złożył broń, ...erzył on, że przysłuży się przez to nietylko ...ciemiężonej ludzkości, lecz również wielkiej idei".

W dalszym ciągu bojowej proklamacji podkreślone zostaje, że idea Ligi Narodów w żadnym narodzie nie spotkała się z goręszą aprobatą, niż w „pozbawionym wszelkiego szczęścia doczesnego narodzie niemieckim."

Proklamacja następnie uważa się, że żądania traktatu wersalskiego, które nałożono i przeprowadzono jednostron-

Armja niemiecka liczyć będzie 12 korpusów

Ogłoszona ustawa ma brzmienie następujące:

Ustawa o rozbudowie (Aufbau) siły zbrojnej dn. 16 marca 1935 roku.

Rząd Rzeszy uchwalił następującą ustawę, którą niniejszem ogłaszam:

1) służba w sile zbrojnej odbywa się na podstawie ogólnego obowiązku służby wojskowej,

2) niemiecka armja pokojowa łącznie z oddziałami złączonemi policji dzieli się na 12 komend korpusu i 36 dywizyj.

3) ustawy uzupełniające, celem uregul... ...ia powszechne... o o... ...ązku służby wojskowej będą w najbliższym czasie przedstawione przez ministra Reichswehry.

Berlin 16.3. 1935.

Ustawa podpisana jest przez kanclerza Hitlera oraz wszystkich ministrów, członków gabinetu Rzeszy.

nie stać się musiały

wieczystą hańbą upodleniem wielkiego narodu.

Po tem bezprzykładnem w historji wykonaniu traktatu jak mówi dalej proklamacja, naród niemiecki ma prawo oczekiwać spełnienia zobowiązań przyjętych również przez stronę drugą, albowiem nietylko

nie doszło do żadnego rozbrojenia,

dającego się porównać ze zniszczeniem niemieckiego sprzętu wojennego, lecz wkońcu ujawniono nawet dozbrajanie się całego szeregu państw.

Naród niemiecki pamięta jeszcze o nieszczęściu i cierpieniach ostatnich 15 lat. Niemcy gotowe były przyjąć plan Mac Donalda, lecz inne państwa go odrzuciły, dlatego rząd niemiecki jako strażnik godności i praw do życia narodu niemieckiego

nie mógł należeć do Ligi Narodów.

Dzisiejszy rząd Rzeszy pragnie tylko moralnej i materjalnej władzy, to jest władzy strzeżenia pokoju Rzeszy, a przez to chyba całej Europy.

Proklamacja widzi w utworzeniu milionowej armji sowieckiej w czasie pokoju dalsze dowody odrzucania idei rozbrojenia, następnie

wytyka Francji

wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

W tych warunkach rząd niemiecki uważa za niemożliwe **dłużej odraczać zarządzeń** koniecznych dla bezpieczeństwa Rzeszy albo dalej zatajać przed światem.

W zakończeniu proklamacja stwierdza, że rząd niemiecki dąży jedynie do zabezpieczenia tych środków mocarstwowych, jakie potrzebne są nietylko

do utrzymania nietykalności Rzeszy,

lecz również do międzynarodowego poszanowania i traktowania Niemiec jako współgwaranta powszechnego pokoju.

LUDNOŚĆ NIEMIEC MANIFESTUJE

Wczoraj odbyła się zapowiedziana oddawna manifestacja w Sport-Palast w Berlinie.

Na zgromadzeniu tem przemawiał min. Goebbels, który podał do wiadomości publicznej zarówno apel rządu do narodu niemieckiego, jak też i ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. Publiczność obecna na manifestacji entuzjastycznie przyjęła wydanie nowej ustawy.

POWIADOMIENIE AMB. FRANCJI ANGLJI, WŁOCH I POLSKI O NOWEJ USTAWIE

Urzędowo komunikują: Kanclerz Rzeszy przyjął dziś popołudniu w obecności min. spraw wewn. ambasadorów Francji, Anglji, Włoch i Polski, celem zakomunikowania im decyzji rządu niemieckiego w sprawie wprowadzenia powszechnej obowiązkowej służby wojskowej.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ

Ustawa, wprowadzająca w Niemczech powszechną i obowiązkową służbę wojskową, wywołała w opinji niemieckiej wielką sensację. Wprawdzie od dłuższego już czasu prasa w najrozmaitszych artykułach wskazywała na niebezpieczeństwo, wynikające z rozbrojenia Niemiec. Dowodziła ona, iż Rzesza, niemogąca się obronić stanowi objekt zachęcający sąsiadów do planów agresywnych. W tym też celu prawdopodobnie obszernie omawiano w artykułach redakcyjnych stan zbrojeń sowieckich. Silne wrażenie wywarła też wczorajsza debata w parlamencie francuskim.

Pierwszy dziennik, który przysłał uchwałę gabinetu Rzeszy to ... wydanie „Berliner Nachtausgabe". Nakład ten został momentalnie rozchwytany na ulicach Berlina, tak, iż w godzinę później ukazało się już czwarte wydanie tego pisma.

Mocarstwa wobec zbrojeń niemieckich

POWAŻNE ZANIEPOKOJENIE W AMERYCE

Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech wywołało w amerykańskich kołach oficjalnych poważne zaniepokojenie. Zwracają tam uwagę na to, że krok niemiecki jest złamaniem zobowiązań, zawartych w traktacie między Stanami Zjednoczonemi a Rzeszą z r. 1921.

WIELKIE WRAŻENIE W BELGJI

Wiadomość o uchwale rządu Rzeszy wywołała w Brukseli wielkie wrażenie. Minister obrony narodowej gen. Devaze, zapytywany w tej sprawie przez przedstawiciela agencji belgijskiej odpowiedział lakonicznie: „Jest to wiadomość o niezwykłej doniosłości".

RZĄD WŁOSKI ZASTANAWIA SIE NAD SYTUACJĄ

Włoskie sfery miarodajne komunikują, że rząd włoski, poinformowany o decyzji rządu niemieckiego, natych miast nawiąże kontakt z rządem francuskim i angielskim. Po przeprowadzeniu rokowań z Anglją i Francją, oraz po dokładnem zbadaniu sytuacji, rząd włoski zajmie stanowisko, które zostanie we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

WE FRANCJI

Jak informują z kół politycznych odpowiedzialne koła francuskie przyjęły z zimną krwią decyzję rządu niemieckiego co do swobody działania w sprawie zbrojeń i wprowadzenia obowiązującej służby wojskowej na terenie Rzeszy.

Zdaniem tych kół byłoby przedwczesnem dziś w godzinnach wieczornych, gdy jeszcze wszystkie informacje ze stolicy Niemiec nie nadeszły, ryzykować wyprowadzenie jakichkolwiek wniosków co do stanowiska, jakie zajmie rząd francuski.

Nowe obciążenia wsi

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej Komisji Skarbowej, wysłuchano referatu pos. Polkowskiego (B. B.), o rządowym projekcie ustawy o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne.

Ustawa ta ma za cel poprawienie istniejącej ustawy przez usunięcie tych wszystkich punktów, które w praktyce, w wykonywaniu ustawy okazały się błędne i w wielu wypadkach zbyt uciążliwe dla ludności.

Projekt ustawy przyjęto wraz z poprawkami referenta przerzucającemi cały ciężar decyzji w sprawie wprowadzenia w tym, czy innym samorządzie szarwarku na rady gminne, a w pewnych wypadkach na rady powiatoke, aby tym sposobem dać jak największy udział w tych uchwałach bezpośrednio zainteresowanej ludności.

Na posiedzeniu popołudniowem pos. Czernichowski (B. B.) zreferował projekt ustawy o państwowym podatku gruntowym. Referent w szeregu poprawek ograniczył projekt ustawy jedynie do klasyfikacji gruntów, a jako uzasadnienie tych zmian wskazał, że reforma podatku gruntowego będzie możliwa dopiero po przeprowadzeniu klasyfikacji, która trwać będzie ocnajmniej dwa — do trzech lat.

Obecne warunki gospodarcze nie pozwalają na tak długi czas naprzód ustalać definitywnych norm podatków.

Po przeprowadzeniu klasyfikacji gruntów będzie można przystąpić do sprawiedliwego rozłożenia podatku i określenia stawek podatkowych oraz ich rozpiętości.

W głosowaniu ustawa wraz z poprawkami przeszła jednomyślnie.

Skutki strasznego pożaru

9 budynków doszczętnie spłonęło

We wsi Moratyn pod Tomaszowem Lubelskim, w zabudowaniach Aleksandra Kłosa z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł groźny pożar, który wskutek wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki.

W wyniku pożaru spłonęło doszczętnie 9 budynków mieszkalnych i liczne zabudowania gospodarcze wraz ze zbiorami. Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą ponad 20 tysięcy złotych.

W akcji ratunkowej wzięła udział prawie cała ludność wsi oraz kilka oddziałów straży ochotniczej. Podczas gaszenia ognia 2 osoby zostały ciężko poparzone i stan ich jest groźny.

Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia.

Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenia, celem ujawnienia przyczyn pożaru.

Król w Grecji

LONDYN. (PAT) — Z Aten donoszą, że krążą tam pogłoski jakoby tron grecki zaofiarowany miał być najmłodszemu synowi króla angielskiego ks. Jerzemu, który niedawno poślubił grecką księżniczkę Marynę. Greckie sfery rządowe zapewniają, żepogłoska ta jest pozbawiona wszelkich podstaw, ze strony zaś brytyjskiej pogłoski tej nie traktuje się poważnie.

Minister wojny Kondylis ogłosił ...oficjalnie, że sprawa odbudowy monarchji nie będzie wogóle wzięta zostanie pod tym względem stwierdzona.

Zamordował własną żonę

Na polach wsi Zastawek pod Białą Podlaską wykryto straszliwą zbrodnię.

W jednym z rowów znaleziono zwłoki ...letniej mieszkanki, 46-letniej Marjanny Cieniuchowej, na plecach której ujawniono kilka straszliwych ran, zadanych ostrem narzedziem.

Oględziny lekarskie wykazały, że Cieniuchowa została zamordowana znienacka, co wynika z rozmieszczenia obrażeń.

O dokonaniu ohydnej zbrodni, podejrzany jest mąż zabitej Piotr Cieniuk, który od pewnego czasu żył ze swą żoną w niezgodzie.

Od świtu do nocu

Epidemja zarazy morowej, która sroży się w Afryce południowej od października roku ub. obecnie wybuchła z nową siłą. Zanotowano w ostatnich czasach 14 wypadków śmierteinych wśród europejczyków i 31 wśród tubylców.

*

Donoszą z Paryża, że skazana na ciężkie roboty za otrucie ojca swego Violetta Nozieres (o czem swojego czasu pisaliśmy obszernie) powiadomiła swego adwokata, iż w zbrodni dopomagał jej Jan Dabin, student uniwersytetu, odbywający obecnie służbę wojskową w kolonjach. Dabina łączyły w Nozieres bliższe stosunki.

*

Dzienniki, donoszą o bliskim wyjeździe Venizelosa z wyspy Rodos do Francji, twierdzą, że decyzja ta nastąpiła naskutek życzenia rządu włoskiego, który dał do poznania Venizelosowi, że jego pobyt w pobliżu Grecji mógłby wywołać pewne komplikacje natury politycznej.

*

Wioska Pedumatti (Indje) została nawiedzona przez „krwawy" deszcz, który padał w ciągu 5 minut z bezchmurnego nieba.

List z Rosji Sowieckiej

KŁOPOTY Z MŁODZIEŻĄ

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Moskwa w marcu.

Problem młodzieży pozostaje jednym z najbardziej palących problemów Rosji sowieckiej.

Podczas wojny domowej i na początku industralizacji młodzież było można ująć patosem bohaterstwa w walce czy też produkcji, ale życie bieżące

przepełnione jest powszednością

i w biegu życia młodzież zaczyna szukać czegoś nowego, czegoś jeszcze nieznanego. Szuka nie to niekiedy może być niebezpieczne i niepożądane dla sfer rządzących.

Liczba młodzieży we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego w ostatnich czasach znacznie wzrosła.

Przyrost ludności

w ZSRR jest nadzwyczaj wielki a w najbliższych latach wstąpi w życie młodzież urodzona już po rewolucji, kiedy przyrost młodzieży był znacznie większy.

Naturalny ten „napór" młodzieży wywołuje konieczność utrzymania jej

w ramach dzisiejszego sowieckiego wychowania,

wywołuje konieczność odwrócenia jej od „szukania czegoś nie znanego" i wcielenia jej do normalnego rozwoju stalinowskiej „linji generalnej". To jednak nie bywa zawsze łatwe.

Moskiewska „Prawda" pisząc o tym problemie, powiada: „U nas stale jeszcze pozostaje dużo młodych ludzi, którzy w małej tylko mierze przenik[illegible]li ogólnemi zasadami budownictwa socjalistycznego w dobie współczesnej. A okoliczności u nas są obecnie nowe, t. j. zupełnie inne aniżeli były jeszcze przed trzema, czy czterema laty.

Jeżeli podczas wojny domowej, — powiedział Stalin — było można zdobywać pozycje nieprzyjaciela naporem, bohaterstwem, atakiem kawalerji, w warunkach dzisiejszego budownictwa socjalistycznego atak kawalerji zepsułby tylko całe dzieło. Jeżeli ma się budować, trzeba koniecznie

posiadać wiadomości,

trzeba orjentować się w nauce, a jeżeli mamy mieć wiadomości, musimy się uczyć. Uczyć się cierpliwie i usilnie".

Ta uwaga Stalina, jak zaznacza „Prawda", dotyczy nietylko sowieckiej młodzieży współczesnej, bowiem ona w wielkiej części jest rówieśniczką październikowej rewolucji i tylko przez mgłę potrafi sobie wyobrazić kapitalizm i pierwsze okresy rewolucyjnego rozwoju, tak, że trudno jej rozumieć różne zjawiska w życiu. Właśnie ta młodzież musi się uczyć dużo i usilnie.

Ale „Prawda" stwierdza, że młodzież się uczy, o ile chodzi o stosunki sowieckie,

bardzo mało.

„Dużo jest wypadków, że młodzi robotnicy i członkowie gospodarstw kolektywnych dobrze spełniają swe obowiązki w pracy, ale wykazują brak wykształcenia technicznego i politycznego. Studjująca młodzież w miastach w dostatecznej mierze przyswaja sobie wiadomości fachowe, natomiast bardzo mało uwagi poświęca wiadomościom ogólnym. Znaczna część tej młodzieży jest

politycznie obojętna,

zbyt akademicka".

Dlatego prasa sowiecka i odpowiedzialne koła sowieckie podkreślają konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na wychowanie młodzieży w Związku Sowietów. Władze czynią starania, aby młodzież wychowywana była w sowieckim duchu i podkreślają, że związek młodzieży komunistycznej musi przyczynić się do tego, aby w ten sposób młodzież była uświadamiana i wychowywana.

Młodzież powinna być ściślej związana z Związkiem Sowietów i istniejącym reżymem.

Hotel samobójców

W Kielcach istnieje popularny lokal rozrywkowy i hotel p. n. „Wersal", który w ostatnich czasach stał się terenem samobójstw.

Podczas „Ostatków" na sali dancingowej w trakcie tańca odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń tamtejszy mieszkaniec Stefan Kuček, a oto obecnie w tej samej restauracji zastrzelił się lublinianin Stanisław Brzeziński, z zawodu agronom. Sam przebieg samobójczego zamachu świadczy o desperackim nastroju denata, który mimo postrzelenia się w okolicę serca, w stanie napółprzytomnym wystrzelił po raz drugi, ponosząc śmierć na miejscu.

Jak zdołano stwierdzić, przyczyną tragicznego kroku były niepowodzenia życiowe oraz opłakana sytuacja majątkowa.

Przed urzeczywistnieniem tragicznego postanowienia Brzeziński napisał na karcie wizytowej nekrolog następującej treści:

„Ś. p. Stanisław Brzeziński, agronom, b. ochotnik wojsk polskich z r. 1918 - 20 urodzony w 1887 r., zmarł śmiercią tragiczną".

Poza tem denat zostawił trzy listy, adresowane do najbliższych członków rodziny.

Tragiczny zgon Brzezińskiego szybko dostał się do wiadomości mieszkańców miasta Lublina, wywołując przygnębiające wrażenie wśród licznych jego znajomych.

B. pułkownik carski - oszustem

RÓWNE Przed pewnym czasem znalazł się na terenie Równego niejaki Porfiry Czekalenko b. pułkownik armji rosyjskiej, który dzięki dobrej prezencji potrafił zjednać sobie zaufanie kół rosyjskich. Czekalenko bardzo szeroko i szczegółowo opowiadał o swoich przejściach w Sowietach oraz o swojej wielkiej misji. Powołany jest bowiem do zorganizowania ruchu antysowieckiego, co czyni w Z. S. R. R. z narażeniem życia w ścisłej konspiracji. Obecnie wyjechał z Rosji, aby wśród emigracji rosyjskiej zbierać środki na swoją akcję. Opowiadaniami temi potrafił Czekalenko wyłudzić trochę grosza u swych łatwowiernych ziomków w Równem. Skoro jednak wyszło na jaw, że akcja antysowiecka iest prywatnem przedsiębiorstwem pułkownika, a datki płyną do jego kieszeni, został Czekalenko pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

W sądzie grodzkim tłumaczył się b. pułkownik, że nędza popchnęła go na drogę przestępstwa. Sąd skazał Porfirego Czekalenkę na 2 miesiące aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Złudny sen o szczęściu

P. Henio donosi nam:

„Drogi Panie Redaktorze!

Jestem stałym czytelnikiem Twego poczytnego pisma i z zachwytem czytam dział w „Cztery oczy". Więc i ja zwracam się do Szan. Pana Redaktora z prośbą o dobrą radę, aby odzyskać mą ukochaną.

W roku 1933, 13 listopada poznałem piękną ciemną blondynkę imieniem Stenia. Piękne niebieskie oczy, buzia delikatna, słowem typ, którego szukałem wiele lat. Przebyłem Polskę wzdłuż i wszerz, a podobnego typu jeszcze nie spotkałem. Więc odrazu pokochałem ją pierwszą miłością. Miesiące płynęły, jak dni, jednak przyszedł czas, że sytuacja się zmieniła. Mojej Steni zabrania no spotykać się ze mną. Pewnego smutnego wieczoru, przysłała mi kartkę przez kolegę, pisząc mi: „Heniu, wybacz i nie miej do mnie żalu, że Ci tak piszę, ale nie chcę spotykać się z Tobą, sam wiesz, dlaczego. Będzie mi to przykre, ale tak musi być. Wczoraj widział nas tatko stojących razem i miałam przez to wielkie nieprzyjemności". Ponieważ ją bardzo kochałem, zgodziłem się na wszystko. Zbiegiem okoliczności spotkałem ją jeszcze raz. Pytała mnie, jak się na to zapatruję. Powiedziałem jej: „Wiesz Steniu, jak bardzo cię kocham, tak, że nie umiem tego nawet wypowiedzieć, moje usta nie są zdolne wysłowić tego uczucia, ale byłbym ci w życiu tylko za wadą, więc trudno, trzeba pogodzić się z losem. Żegnaj i bądź szczęśliwa. Rozstałem się z mą ukochaną i wymarzoną Stenią. Teraz już mnie nic nie cieszyło. Byłem zawsze skryty, duszy swej przed nikim nie otwierałem, a cierpieniom moim nie było końca. Skończyło się wszystko, jak złudny sen o szczęściu, skończyła się miłość tak wzniosła i szczera... Pewnego razu, będąc na ślizgawce z kolegą, zauważyłem mą Stenię z towarzyszem. Jeździłem około niej, aż wkońcu, nie mogąc się powstrzymać podjechałem i zabroniłem mu z nią jeździć. Ona obrażona, powiedziała, że chce z nim jeździć i będzie. Więc ja stanąłem, jak martwy (jak Pan to zrobił?), długo się namyślałem co mam w tym wypadku zrobić. Czy paść trupem u jej stóp? Lecz kolega mój, którego kocham bardziej niż brata, widząc, że jestem zdenerwowany, uspokoił mnie. Jednak nie mogłem się z tem pogodzić. Cały tydzień chodziłem z rewolwerem, aby spotkać rywala. Więc radź, Kochany Redaktorze, co mam uczynić, aby ją odzyskać".

Chcąc sobie zdać sprawę z Pańskiego postępowania, należy bacznie wglębić się w list Pański i wtedy widzi się szereg kroków o rozmaitej wartości i słuszności. Po otrzymaniu listu, w którym kochana przez Pana osoba prosi Pana, aby jej oszczędził przykrości, zgodził się Pan na wszystko, kochając ją. Tak, to doprawdy najpiękniejszy i najszlachetniejszy objaw miłości, gdy się ktoś wyrzeka własnego szczęścia, aby tylko nie sprawić nieprzyjemności ukochanej istocie. Niestety, kobiety niezawsze to doceniają. Tak było prawdopodobnie i w Pańskim wypadku, skoro ukochana Pańska jeszcze panu ponownie zadała pytanie, jak pan zamierza postępować choć to już z listu Pańskiego musiało jej być wiadome. Pan potwierdził swe stanowisko, znów zasadniczo mając słuszność, ale przezorność nakazywała uczynić przed tem jeszcze coś innego. Mianowicie, należało skorzystać ze sposobności rozmowy z ukochaną i zapytać jej, czy przypadkiem listu swego nie pisała pod przymusem. Może okazałoby się, że tak i że bynajmniej nie pragnie, aby Pan jej się wyrzekał i w tym wypadku trzeba było wyrazić gotowość dalszej walki z wszelkiemi przeszkodami w celu pozyskania jej. Gdyby nawet się okazało, że pisała ów list z własnej woli, warto byłoby zadać pytanie, czy w tej chwili jest również jeszcze tego zdania. Może powiedziałaby, że już nie. Bo skoro po otrzymaniu wyraźnego listu Pana, jeszcze sama usiłowała nawiązywać rozmowę i wypytywać o Pańskie plany, widać, że interesowała się Panem nadal i szukała tylko pretekstu, aby przywrócić dawną przyjaźń. Gdy zaś Pan pozostał przy swojem zdaniu, Stenia, jako osoba, widać płytka i nieinteligentna, zamiast docenić Pańską szlachetność, zniechęciła się do Pana. Rozumowała zapewne swym ptasim móżdżkiem, albo poprostu... kobiecym, iż skoro Pan się jej tak łatwo wyrzeka, nie zależy więc Panu na niej zbytnio. Zresztą, widać było, że nie musiała Pana bardzo kochać, skoro pogodziła się z losem. Później wszakże już postępował Pan bardzo brzydko. Scena na ślizgawce była obrzydliwa i tłumaczy się chyba tylko wielkiem zdenerwowaniem z Pańskiej strony. Proszę bezwarunkowo zaniechać jakichkolwiek napaści wobec znajomego Steni. Do niej natomiast proszę się zwrócić ustnie lub listownie, wyjaśnić szczegółowo postępowanie i zaproponować wznowienie dawniejszej przyjaźni. Może się uda, czego Panu życzę z całego serca.

Szewc winien

(A. E.) Koledzy nabrali pana Felusia Kubiaka w brzydki sposób. Mianowicie postawili go na krześle i kazali mu przyciskać kijem do sufitu — miednicę z wodą.

— Widzisz Feluś — rzekli — to bedzie taki odlew gipsowy na suficie. Poczekaj krzynę, tylko drabinkę przyniesiemy.

Po paru minutach Feluś zrozumiał, że go nabito w butelkę. Ręce drżały mu ze zmęczenia, ale przyciskał miednicę kijem do sufitu z całej siły, boby mu inaczej spadła na głowę.

Koledzy naturalnie nie wrócili i niewiadomo, jak długo wytrwałby Feluś na swem stanowisku, gdyby nie wizyta pana Andrzeja Gołębiowskiego.

— Jędrek! — ucieszył się Feluś — Wejdźno pręciutko na to krzesło.

— A co to takiego? — zapytał pan Andrzej.

— To odlew gipsowy. Podtrzymaj no kijem te miednicę przez chwilkę, a ja zaraz wrócę z drabinką.

Pan Andrzej stał już dobrą minutę na krześle, gdy nagle coś go okrutnie zaswędziło. Puścił więc kij, aby się podrapać, i miednica spadła mu na głowę.

— To tak? — szepnął pan Andrzej, ociekając wodą, jak topielec. — Feluś mnie na kawałek wziął? Czekaj, brachu, obliczymy się.

Wyleciał na ulicę i w oddali zauważył nieszczęsnego Felusia. Wtedy wziął tempo i popędził jezdnią, zostawiając po sobie mokre ślady.

Feluś, zauważywszy swego prześladowcę, począł wiać, jednak pan Andrzej dopadł go w końcu i pomścił swoją krzywdę.

— Kto pana tak urządził? — pytał sędzia Felusia, stojącego z bandażem na oku.

— Szewc, proszę pana sędziego.

— Szewc? Jakto?

— A bo zrobił mi szelma za ciasne buty i przez to nie mogłem dobrze wyrywać!

Pan Andrzej Gołębiowski skazany został na dzień aresztu za pobicie

Wzrost śmiertelności wśród lekarzy

Ze sprawozdania Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej za r. 1934 wynika, że liczba członków z dniem 1 stycznia 1934 r. wynosiła 3.166 osób. Wciągu roku sprawozdawczego przybyło: po raz pierwszy wpisanych na listę 136, z terenu innych izb 67 (203), razem 3.369. Ubyło z powodu śmierci 54, z powodu przeniesienia się na teren innych izb 87, zaprzestania wykonywania praktyki 2, odebrania praktyki 1, razem 144. Pozostało na 31 grudnia 1934 r. 3.2[illegible] członków, z tej liczby przypada na m. stoł. Warszawę 2.367, na woj. warszawskie 488, na woj. białostockie 370. Rok sprawozdawczy był rokiem największej śmiertelności wśród lekarzy. Zmarło na terenie tej Izby w r. ub. 54 lekarzy, podczas gdy w 1933 r. — 42.

Tanie towary Japońskie

Na polskim rynku pokazują się coraz częściej towary importowane z Japonii. Ostatnio sprowadzono do Warszawy większe transporty tłuszczów służących do wyrobu świec, mydeł i t. p. Japońskie surowce sprzedawane są po cenach o 40 proc. niższych od obiegowych.

Wycofanie projektu o amnestji podatkowej

Projekt ministerstwa skarbu kasujący kary w wypadku gdy płatnik zakomunikuje o dokonanem wykroczeniu skarbowem ma być, jak zapewniają w kołach gospodarczych, wycofany. Zdaniem tych kół, projekt stwarza przywilej dla najbardziej złośliwych płatników.

W dniu imienin Marsz. Piłsudskiego

W porozumieniu z PUWF-em organizuje Polskie Radio w dniu 19 b. m. z okazji imienin Pana Marszałka Piłsudskiego specjalną audycję radjową, w czasie której najwybitniejsi sportowcy z całej Polski w liczbie ośmiu, złożą raport dyrektorowi PUWF. płk. dypl. Kilińskiemu, o dorobku sportowym w r. 1934 oraz o zamierzeniach na r. 1935.

Raport ten przyjmie osobiście płk. Kiliński, który następnie złoży raport ogólny Panu Marszałkowi, składając jednocześnie życzenia w imieniu świata sportowego Dostojnemu Solenizantowi.

Audycja odbędzie się w dniu 19 b. m. o godz. 19.20 i trwać będzie 15 minut.

W liczbie ośmiu raportujących wystąpią przedstawiciele: Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa, Katowic, Wilna, Torunia i Łodzi. Nazwiska podane będą do wiadomości publicznej w dniach najbliższych.

Wesoły Kącik

SZEF

Pękalski ma nieznośnego szefa, który krzyczy i awanturuje się po całych dniach.

Urzędnicy drżą przed nim ze strachu, tylko Pękalski staje okoniem.

— Banda! — wrzeszczy szef — prawdziwa banda! Ledwie na chwilkę opuszczę biuro, już się wszystko przewraca do góry nogami. Dlaczego sami nie możecie dać sobie rady? Każdy z was ma przecież jeden dział tylko. A patrzcie, ile ja mam na głowie!

— Pan nic nie ma na głowie, pan jest łysy.

Szef odwraca się i patrzy ostro na Pękalskiego. Ale Pękalski pisze, że tylko pióro skrzypi i nie odrywa oczu od papieru.

— Kto to powiedział?

Nikt się nie odzywa.

— Panie Pękalski! — rzecze szef.

— Słucham pana szefa.

— Czy to pan powiedział?

— Nie, panie szefie.

— Panie Pękalski! Pan mi się coraz mniej podoba. Dlaczego pan nie przyszedł do biura w sobotę, dwa tygodnie temu?

— Byłem na weselu, panie szefie.

— Ach, to tak? Zamiast pracować, toś pan się bawił?

— Gdzie tam się bawiłem! To było moje wesele.

— Wobec tego współczuję panu. Ale u nas tak zawsze jest. Ten się żeni, tamten choruje. Wszystko w biurze ja sam robię. A co pan właściwie teraz robi, panie Pękalski?

— Ja? Nic nie robię.

— Nic? Jakto tak można?

— No bo jeżeli pan szef wszystko robi, to dla mnie nic nie pozostaje!

Ponieważ tego rodzaju rozmówki powtarzają się codziennie, Pękalski doszedł do wniosku, że musi zmienić ciężką atmosferę biurową na bardziej świeże powietrze.

W tym zamiarze poprosił szefa o czterdzieści osiem godzin urlopu.

— Dobrze — rzekł szef — ale pamiętaj pan: ani minuty więcej!

Urlop rozpoczął się w poniedziałek. Jednak w środę Pękalski nie stawił się do pracy.

W czwartek również nie przybył i szef omało apopleksji nie dostał.

W piątek Pękalskiego jeszcze nie było i w sobotę również nie. Zjawił się dopiero w poniedziałek.

Szef wezwał go do gabinetu.

— Co pan sobie właściwie myśli? — rzekł grobowym głosem. — Udzieliłem panu urlopu na dwa dni, czy tak?

— Pan się myli. Na czterdzieści osiem godzin.

— To przecież to samo!

— To nie to samo. Pan jest w błędzie.

— Jakto?

— Pracuję osiem godzin dziennie, czy tak?

— Tak.

— A świętowałem przez sześć dni, czyli właśnie czterdzieści osiem godzin!

Aztrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Rozsądek i uczucie (Godło: Teklunia z nad Bugu)

Ja z każdym miesiącem stawałam się poważniejszą, jakąś dumniejszą i zaczynałam być w „pretensji". Z dwóch warkoczów, powstał jeden

PIĘKNY WARKOCZ

spleciony z tyłu głowy. Sukienka zaczęła pokrywać dotychczas widoczne kolanka. Jak nigdy, tak wówczas skrycie przed matką idąc na lekcję pudrowałam nosek. Starałam się być coraz ładniejszą i poważniejszą.

W niespełna pół roku mówiłam już mu „ty" (gdy nikt nie słyszał).

Wszystkie koleżanki zauważyły, że jestem przez niego wyróżniana na każdym kroku, więc zaczęły mi

DOKUCZAĆ I ZAZDROŚCIĆ.

Nie mogły tego zrozumieć dlaczego mnie nazywa z imienia, przytem spieszczając je, a na nie z nazwiska. Na każdej lekcji siadywał koło mnie na górnej części mej ławki. Byłam szczęśliwa i dumna. Każde jego słowo, mimowolne bodaj dotknięcie jego ręki elektryzowało mnie. Serce waliło jak młotem, a twarz pokrywała się purpurowymi rumieńcami.

KOCHAŁAM GO!

Może wówczas był to tylko szał, ale w rok, dwa, trzy i więcej, kiedy byłam już tą upragnioną panną, wiem, że kochałam go ponad wszystko. Na lekcjach muzyki, całowałam go swojemi rozpalonemi dziewczęcemi ustami w oczy, usta i włosy. On porywał mnie w swoje ramiona

RZUCAJĄC NA OTOMANĘ

pieszcząc i oddając pocałunki. Zachwycał się moją rozwijającą się figurką, oczami, ustami. Ja stawałam się już wtedy „małą kobietką".

Tak upłynął cały rok szczęścia, jak krótki sen.

Przy zakończeniu roku szkolnego, kiedy poszłam do niego na pożegnanie, pierwszy dopiero raz z ust mężczyzny usłyszałam, że jestem kochaną, jak nie córka, ale kobieta. Mówił, że doskonale wie, że kocham go, ale przez cały rok ze zrozumiałych względów musiał o tem milczeć. Powiedział, że pójdzie do mej matki (ojca nie miałam) i powie o wszystkiem, że poczeka aż dorosnę, aby mógł mnie poślubić, że jedynem Jego celem w życiu jestem ja, że

PRAGNIE MNIE ZATRZYMAĆ PRZY SOBIE

na całe życie.

Byłam ze szczęścia poprostu nieprzytomna. Rzuciłam Mu się na szyję, całując Go do braku tchu.

Po chwili, gdy oprzytomniałam, wytłumaczyłam Mu, by do matki nie chodził. Wiedziałam, że matka potępi nas, uważając mnie jeszcze za wielkie dziecko. Z trudem zgodził się, ale gdy jeszcze powiedziałam Mu, że tylko Jego będę kochała do końca życia, że będę Mu wierna, był już całkowicie przekonany, a nawet przyznał mi rację. W kilka dni potem rozstaliśmy się. On wyjechał na ćwiczenia wojskowe, ja do Warszawy, do ciotki, gdzie miałam uczęszczać dalej do szkoły.

Cały czas trwała miedzy nami bardzo ożywiona korespondencja, lecz gdy rozpoczęły sie lekcje, zaczęła zanikać. Ja oddałam się szczerze nauce, wiedząc, jak ciężko jest matce mojej opłacać szkołę, nie chciałam by spotkał ją z mej strony zawód. Mając na Boże Narodzenie w 1928 roku jechać na wieś, wiedziałam, że gdy Mu wszystko wytłumaczę, zrozumie przerwę w korespondowaniu. Tymczasem nie pojechałam, ponieważ

PRZYJECHAŁA MATKA.

Natychmiast więc wysłałam list z wyjaśnieniem. Odpowiedzi nie otrzymałam. Potem drugi, trzeci, czwarty — nic! Cisza!

STRACIŁAM NADZIEJĘ.

Kochając Go całem swem jestestwem, tęskniłam okropnie! Ile łez, nie przespanych nocy! Czekałam wakacyj, by jaknajprędzej móc Go zobaczyć. Gdy nastąpiła ta upragniona chwila, kiedy znalazłam się już tylko kilka domów od Niego,

DOWIEDZIAŁAM SIĘ, ŻE SIĘ OŻENIŁ.

Był to dla mnie cios straszny. Trzy tygodnie leżałam, gorączkując, z piekielnym bólem głowy. Imię Jego nie schodziło mi z ust. Chciałam uciekać! Uciekać jaknajdalej od miejsc, w których przebywałam z Nim. Gdy tylko wstałam, udałam się za wieś do lasku, zwanego „brzezinką", gdzie często spotykaliśmy się późnemi wieczorami, kryjąc się przed oczami ludzkiemi — do naszej „Świątyni Dumania". Płacz dławił mnie, gdy wspominałam szczęśliwe chwile, przebyte wraz z ukochanym Ziutem.

Wtem, nie wierząc własnym oczom, zobaczyłam Jego. Rzucił mi się do nóg, całując je, mówiąc, że codziennie tu czekał na mnie od chwili przyjazdu, wiedząc, że przyjdę. Ja byłam tak

ZGNĘBIONA I PRZYBITA,

że nie miałam sił odejść.

Zaczęłam Mu robić gorzkie wymówki. Gdzie przysięgi? Zaklęcia? Dlaczego nie pisał? Okazało się, że moje listy były przyłapywane, przez jedną nauczycielkę, którą poznał w międzyczasie, a która

KOCHAŁA GO

Jego listy do mnie sprytnie odbierała w zmowie z listonoszem, który woził je na pocztę 12 km. Tak Go opętała, odając Mu się, że ten, nie chcąc skandalu, poprostu wbrew swej woli ożenił się. Nie otrzymując ode mnie listów, myślał, że zapomniałam i to w bardzo dużej mierze przyczyniło się do tego, co zrobił. Jednem słowem, cały splot nieporozumień. Żona Jego przyznała się z płaczem do wszystkiego, tłumacząc się wielką miłością ku Niemu.

W kilka dni rozstali się. Ona wyjechała, On pozostał. I znów jak dawniej, te same spotkania — upojne chwile,

SZAŁ, POCAŁUNKI.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

STRAJK SZEWCÓW PODWARSZAWSKICH

W gminach podstołecznych wybuchły strajki czeladników szewckich na tle obniżania płac. W Piasecznie pod Warszawą od trzech dni nieczynne są wszystkie warsztaty szewckie.

PRZED WALNEM ZEBRANIEM ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH

Dnia 23 marca 1935 r. o godz. 20 w wielkiej sali Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. (Sienna 16), odbędzie się doroczne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego tego Związku. Zebranie zapowiada się niezwykle ciekawie, a to ze względu na zeszłoroczną reorganizację, która przyczyniła się do skurczenia działalności organizacyjnej.

PRZECIĄŻENIE PRACĄ FARMACEUTÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH

Ostatnio Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, zebrał ciekawe dane, dotyczące pracy personelu farmaceutycznego w aptekach Ubezpieczalni Społecznych.

Wskutek przeprowadzonych redukcyj personalnych w instytucjach ubezpieczeń społecznych oraz wprowadzania systemu pracy zracjonalizowanej, pracownicy aptekarscy pracujący bez przerwy do godziny 12 w nocy i są bardzo przeciążeni pracą. Zdarza się często, że farmaceuta w ciągu 6 godzin pracy sporządzić musi lekarstw ze 100 recept.

Wobec braku sił pomocniczych lekarstwa wykonywać muszą farmaceuci sami, co w znacznej mierze może przyczynić się do pomyłek, które w konsekwencji muszą odbić się na zdrowiu ubezpieczonych. Pracownicy Farmaceuci uskarżają się, że codziennie zostawiają niewykonanych przeciętnie 300 recept. Stan taki wywołuje zaniepokojenie wśród ubezpieczonych, przyczyniając do zmniejszania zaufania szerokich rzesz pracowniczych w stosunku do instytucyi ubezpieczeń społecznych.

NOCNA PRACA W PIEKARNIACH

Izby rzemieślnicze wystąpiły do władz w sprawie nowelizacji przepisów o zakazie pracy nocnej. Chodzi o zniesienie zakazu w stosunku do terminatorów w piekarstwie w wieku powyżej lat 16.

Jak wiadomo, prasa w piekarniach przeważnie odbywa się w porze nocnej.

POSTULATY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Związek organizacji pracowników samorządu wojewódzkiego, zwrócił się do Rady naczelnej związków pracowników samorządowych R. P. w Warszawie, domagając się poczynienia starań: 1) o zwrot pracownikom samorządowym niesłusznie potrąconego 15 proc. dodatku miesięcznego za okres od 1 maja 1931 r. do 31 marca 1932 r., t. j. za jedenaście miesięcy, ponieważ jeden z urzędników uzyskał przyznanie w ostatniej instancji sądowej należności z tego tytułu, 2) o utrzymanie 15 proc. dodatku komunalnego, który służy na wyrównanie świadczeń, przyznanych pracownikom państwowym, a niedostępnych dla pracowników samorządowych, 3) o zniesienie zakazu posuwania urzędników samrządowych, co trzy lata w szczeblach uposażenia.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 D. c. muzyki (płyty). 7.50 Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.10 Koncert Zespołu Landowskiego i Pewznera. 12.45 „Sprawy pieniężne w małżeństwie" — odczyt. 13.00 Zespołowe fragmenty operowe. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 „Zapomniani kompozytorzy" — koncert. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Duety w wykonaniu Zofji Temnickiej i Ireny Bardy. 17.00 „Jak dzieci winszowały Panu Marszałkowi w 1919 roku" opowiadanie dla dzieci. 17.15 „Nowe wartości w życiu narodowem Polski". 18.00 Przegląd filmowy, 18.10 Uroczystość ofiarowania obywatelstwa honorowego m. Lwowa. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Transmisja z Placu im. Marszałka Piłsudskiego. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.00 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 „Wesoła wdówka", operetka. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka salonowa i lekka.

SPRAWY PIENIĘŻNE W MAŁŻEŃSTWIE

Sprawy pieniężne w małżeństwie naogół układają się źle. Nieporozumienia i trudności zasnuwają pogodę życia i współżycia współczesnej rodziny. Niewiadomo kogo obwiniać, gdyż przyczyn należy szukać częstokroć poza progiem ich domu. Z jednej strony za drzwiami wielu rodzin czyha groza redukcji i bezrobocia lub malejące z dnia na dzień zarobki, z drugiej — pędzimy często życie nad stan, wydając więcej niż należy. Nie da się zaprzeczyć, że pieniądz odgrywa dużą rolę, ale pieniądz nie jest wszystkiem i dlatego też kwestję tę należy podporządkować czynnikom o głębszych wartościach. Temat ten poruszy w swym odczycie w poniedziałek dnia 18.III o godz. 12.45 p. Iza Mandukowa.

POLSKIE RADJO PANU MARSZAŁKOWI W HOŁDZIE

W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego Polskie Radjo organizuje szereg audycyj, które wyrażać będą hołd dla Twórcy Państwa Polskiego i Wodza niepodległej Ojczyzny. W przeddzień Imienin (dnia 18.III) o godz. 17.00 radiostacja warszawska nadaje dla dzieci piękny i wzruszający obrazek wzięty z życia — „Jak dzieci winszowały Panu Marszałkowi w 1919 roku" O godz. 17.15 znakomity pisarz polski Juljusz Kaden-Bandrowski mówić będzie o „nowych wartościach w życiu narodowem Polski". O godz. 18.10 odbędzie się transmisja uroczystego aktu ofiarowania Panu Marszałkowi obywatelstwa honorowego miasta Lwowa. O 18.45 nastąpi transmisja z Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie wymarszu organizacyj do Belwederu. W czasie transmisji przemawiać będzie generał Górecki i prezydent Starzyński. Wreszcie o godz. 19.35 audycja żołnierska — okolicznościowa.

KONCERT MUZYKI SYMFONICZNEJ W POLSKIEM RADJO

Poniedziałkowy koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga przeznaczony jest wyłącznie utworom kompozytorów polskich. Program obejmuje uwerturę z opery „Verbum Nobile" Moniuszki, poemat symfoniczny „Step" Noskowskiego, „Rapsodję litewską" Karłowicza, „Bajeczki" Adama Wieniawskiego i uwerturę do opery „Marja" R. Statkowskiego.

U źródeł opieki społecznej

Stado oszustów, wałkoni i wydrwigroszy

stara się wyłudzać grosz, przeznaczony dla nędzy

Zagadnienie opieki społecznej rozrosło się w ostatnich czasach do wielkiego problemu. Zadania opieki społecznej sięgają bardzo daleko i głęboko. Ma ona rozciąć wrzód, ropiejący na organiźmie społecznym i uzdrowić jednostki, zdolne do życia, a nie zdolnym zapewnić godziwą egzystencję.

Od opieki społecznej żąda się wiele, dając jej naogół małą egzekutywę. Jedni ją traktują jako tarczę, zasłaniającą społeczeństwo przed upiorem nędzy i brudów życia — inni widzą w niej koło ratunkowe, rzucone na odmęty niedoli.

Jedni i drudzy w opiece społecznej widzą wszystko, a tymczasem może ona w praktyce rozwinąć działanie na wąskim tylko odcinku swego rozległego frontu. Nie może być ani tarczą, ani kołem ratunkowem, jedynie parawanem i brzytwą, której tonący się chwyta.

Aby wyrobić sobie sprawiedliwy i rzeczowy pogląd na rolę opieki społecznej, trzeba przyjrzeć się zbliska jej działaniu „w terenie", spenetrować nie jej zadania i szczytne cele, ale to, co zrobić może i robi. Ta myśl nas ożywia, gdy wkraczamy na teren walki opieki społecznej, by zdać Czytelnikowi relację.

Najpospolitszy zarzut, który zagminnie obarcza opiekę społeczną, sprowadza się do tego, że jej działanie jest zbyt powolne i tonie w biurokratyźmie. Słuchając skarg interesantów opieki, możnaby było ustalić sobie pogląd, że urzędnicy opieki piją przez 7 godzin herbatkę, kpią sobie z nędzy i odprawiają nieprzerwanie nabożeństwo do św. Biurokracego.

Zapytujemy więc wytrawnego pracownika opieki społecznej, który wiele lat strawił przy warsztacie opiekuńczym, a swą pracę traktuje, jak posłannictwo — dlaczego aparat funkcjonuje powoli?

— Zanim odpowiem na pytanie, zwrócę panu uwagę na kilka wypadków z mej praktyki, a mógłbym ich przytoczyć tysiące.

Pewnego razu przybył do mnie interesant o bardzo miłej powierzchowności, robił sympatyczne wrażenie, a nawet zdradzał pewne zażenowanie. Zagaił rozmowę po francusku, tłumacząc się, że mu wstyd wobec ludzi prosić o wsparcie. Przedstawił się za studenta z Poznania, który po szeregu szykan na tle politycznym musiał opuścić niegościnne miasto. Przyjechał do Warszawy i jest bez środków do życia.

Na poparcie swych słów dobył dokumenty, których autentyczność nie ulegała wątpliwości. Groził, że będzie musiał sobie odebrać życie, jeśli opieka nie przyjdzie mu z pomocą.

— Sprawdziłem dokumenty — opowiada nasz rozmówca dalej,—wszystko się zgadzało, pasowało doskonale do wyglądu i nastroju petenta. Doszedłem do przekonania że trzeba go ratować, bo niema innej rady i chłop otrzymał 20 złotych doraźnego zasiłku.

Przypadek zdarzył, że tego dnia znalazłem się w luksusowej kawiarni. Patrzę i oczom nie wierzę! Przecież siedzi w wesołem towarzystwie mój Smoleński, wygnaniec polityczny z Poznania, którego opieka przez wsparcie wstrzymała od samobójstwa! Jako że wówczas byłem w gorącej wodzie kąpany, podchodzę do jego stolika:

— Pan tutaj?

— Niech mnie pan nie gubi! — błagalnie jęknął Smoleński, odciągnąwszy mnie na ubocze. — Spotkałem znajomych, wciągnęli mnie tutaj. Pan rozumie, że muszę swój poziom towarzyski utrzymać! Obiecali mi pracę...

Jeszcze raz uwierzyłem. Dopiero za kilka dni wydało się, co to za ptaszek ten mój student Smoleński. Wszystkie dowody miał sfałszowane i pochodziły z kradzieży. Usunięta z nich była po mistrzowsku fotografja, a na jej miejscu równie misternie wstawiona podobizna oszusta. Legitymując się temi dowodami, zdołał poza opieką społeczną oszukać wiele wybitnych osobistości a nawet księdza, znanego sknerę, tak rozczulił, iż oszustowi otworzył kiesę.

A teraz inny gagatek.

Nazywał się Stefan Kałka, był wychowankiem bursy miejskiej. Bez środków do życia. Dokumenty w porządku, a na dobitkę ma list od wojewody z prośbą o zaopiekowanie się Kałką „w sposób wyjątkowy".

Byłem zdziwiony i nieufny, choć pozornie nie miałem powodu do tego. Na wszelki jednak wypadek zadzwoniłem do województwa, gdzie się dowiedziałem, że pan wojewoda żadnego tego typu listu nie pisał i o Kałce nigdy nie słyszał.

Oczywiście Kałka pod opieką policjanta powędrował do paki i grosz opieki społecznej został uratowany.

Tego rodzaju klienci są na porządku dziennym każdej stacji. Czy można się więc dziwić i z tego kuć zarzut, że opieka każde podanie o pomoc musi sprawdzić?

— Aby grosz publiczny dotarł do prawdziwie potrzebujących, nasi wywiadowcy muszą sprawdzać każdą prośbę na miejscu. To cokolwiek opóźnia akcję pomocy, ale niema innej rady aby stado oszustów, aferzystów i wydrwigroszów nie żerowało na nędzy i odbierało jej chleb, gasiło każdą iskierkę ratunku.

O innych utrapieniach napiszemy.

Jack Bury

Wyznawca religji Zoroastra w Warszawie

Bawi w Warszawie, jako gość poselstwa perskiego, p. Rostan Irani, właściciel domów towarowych w Hong-Kongu, wyznawca religji Zoroastra. Jadąc z Nowego Jorku do Chin przez Rosję Sowiecką, p. Irani zatrzymał się na kilka dni w naszem mieście, by zbadać możliwości importowania jedwabiu surowego.

Wyznawców religji Zoroastra jest niewielu. W Bombaju tworzą najliczniejszą gminę (ponad 100 tysięcy), poza tem mieszkają w Persji, Afganistanie i na Dalekim Wschodzie. Charakterystyczną cechą tego kultu jest unikanie zetknięcia ze wszystkiem, co uchodzi za nieczyste. Palenie zwłok jest zakazane, aby nie zanieczyścić ognia. Zwłoki są umieszczane w „wieżach milczenia" gdzie sępy pozostawiają z nich tylko kości, wrzucane następnie do wspólnych grobów. W przeciwstawieniu do innych kultów półwyspu Indyjskiego, religja Zoroastra nie zna żadnych przepisów ascetycznych, postów, umartwiania ciała, dobrowolnego ubóstwa i poskramiania zmysłów. Mimo to pojęcia etyczne stoją bardzo wysoko. Wyznawcy tej religji, czyli parsowie, są naogół zamożni.

Nocne ćwiczenia lotnicze nad Berlinem

Dnia 19 marca w godzinach nocnych odbywać się będą nad Berlinem nocne ćwiczenia lotnicze celem wypróbowania, czy stolica Niemiec może ukryć się w nocy przed oczyma lotników nieprzyjacielskich.

Ludność miasta wezwana została przez władze niemieckie, aby wzięła aktywny udział w tych ćwiczeniach i przyczyniła się do powodzenia tej imprezy. Berlińska dyrekcja policji wydała rozporządzenie, w którem m. in. powiada się: Ludność Wielkiego Berlina wzywa się, aby zastosowała się do wskazówek i godnem zachowywaniem się popierała ćwiczenia":

We wszystkich sklepach berlińskich, zwłaszcza zaś w składach papieru, w oknach wystawowych czytać można wielkie napisy:

„Tu można otrzymać papier dla zasłonięcia waszych okien".

We wszystkich domach berlińskich muszą być w czasie ćwiczeń zasłonięte okna, tak aby najmniejszy promyk światła nie przenikał ani na ulicę ani na podwórze. Wszystkie samochody i wozy motorowe jeździć mogą bez światła, wszystkie inne środki lokomocyjne z światłem stłumionem w największej mierze. Rozporządzenie to dotyczy i automobilistów, którzy w czasie ćwiczeń nocnych przejeżdżać będą przez Berlin.

Państwowy związek lotniczy urządził w Berlinie 782 poradnie, w których mieszkańcy miasta otrzymać mogą potrzebne wskazówki i informacje. W każdym domu według rozporządzenia policji istnieć ma straż lotnicza.

Redukcja 400 tramwajarzy jest aktualna

Wbrew zapewnieniom pewnych czynników, projekt redukcji personalnych w tramwajach miejskich jest nadal aktualny. Do wydziału robotniczego przy Zarządzie miejskim zgłosiła się delegacja klasowego Związku tramwajarzy, by otrzymać wyjaśnienie w sprawie niepokojących pogłosek.

Delegatom oświadczono, że sprawa ta była i jest brana pod uwagę, przyczem opinja Zarządu miasta ma być sprecyzowana i podana do wiadomości zainteresowanych związków zawodowych po 20 b. m.

Janusz Kmicic

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

Nie tak dawno są jeszcze czasy, kiedy hypnotyzm, czyli sztuczny sen, uważany był za coś niezwykłego, cudownego niemal. Ludzie zaś, którzy bądź sami potrafili zapadać w hypnozę, bądź też usypiać innych, uchodzili za jednostki o nadprzyrodzonej sile.

W ostatnich dopiero czasach te ciekawe zewszechmiar zjawiska wytłumaczyła i ujęła w pewne zasady nauka.

TAJEMNICZY „ŚWIĘTY SEN"

Sztuczny sen znany już był w starożytności. A więc w Egipcie, na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa, znany był t. zw. „święty sen". W sen ten wpadali ludzie, usypiani przez kapłanów i wówczas dawali odpowiedzi na rozmaite pytania.

Również i kapłani usypiali się sami i wygłaszali różne przepowiednie.

Sztuka pogrążania się w sen polegała na tem, że kapłan zrzucał z siebie wszystkie szaty, siadał na ziemi, głowę opuszczał wdół, poczem wytężonym wzrokiem wpatrywał się w swój pępek. Po pewnym czasie oczy jego zamykały się, ciałem wstrząsały niesamowite dreszcze, na ustach pojawiała się piana i zaczynał się „święty sen".

POZORNA ŚMIERĆ

Taki sam sen znany był w staroindyjskiej sekcie Jogistów, którzy zapadłszy w sztuczny sen zdawali się być martwymi. Ciało ich było nieczułe na najsilniejsze bóle, serce przestawało bić i nie można było dostrzec oddechu. W tej pozornej śmierci, bez żadnego pożywienia i w absolutnym bezruchu przebywać oni mogli całe miesiące.

KAPŁANI W ROLI HYPNOTYZERÓW I MEDJÓW

Również u Greków i Rzymian znani byli magowie i kapłani, których „sen święty" miał rozległe znaczenie, odgrywając dużą rolę zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem. Stan bowiem uśpienia hypnotycznego nadawał się w szczególności do jasnowidzenia i leczenia chorych.

Tu kapłani usypiają się wzajemnie, albo przez odpowiednie ruchy rąk, albo przez długie wpatrywanie się w oczy. Wówczas kapłan, będący w roli medjum, na zapytanie, określa chorobę, wskazuje środki leczenia, przepowiada przyszłość, bo czytać nawet umie w myślach ludzkich.

OPĘTANI PRZEZ SZATANA

W czasach późniejszych sen hypnotyczny przybrał inne formy.

Jawią się teraz w wielkiej ilości opętani przez szatana, przyczem jedni sami zawierają z nim sojusz, dając mu swą duszę, a wzamian otrzymując korzyści materjalne i siły nadprzyrodzone, w drugich on sam wstępuje siłą.

Okropny był widok takiego opętańca! Rzucany na ziemię wił się w okropnych boleściach, twarz miał wykrzywioną straszliwie, palce, jak szpony, rwały odzież w strzępy. Z ust jego raz po raz padały nikczemne bluźnierstwa, a biała piana, zmieszana z krwią zalewała piersi.

Po pewnym czasie szatan uspakajał się i wówczas opętany, sztywniejąc cały, pozostawał tak długie godziny, by potem znów się miotać i złorzeczyć, aż do chwili spalenia na stosie.

TORTURY

Podczas prześladowań religijnych, odznaczano się niezwykłą wytrzymałością na przeróżne męki. A trzeba wiedzieć, że tortury te były okropne. Rwano więc kawałami ciało, przypalano gorącem żelazem, ściskano kleszczami głowę i t. p.

Mimo to torturowani nie czuli jakby tego wszystkiego. Mieli oni nieziemski wyraz twarzy, wzrok natchniony, a usta szeptały spokojnie jakieś niezrozumiałe wyrazy. W takim stanie umierali.

Jeden z dawniejszych pisarzy podaje ciekawe szczegóły o torturach, podejrzanego o czarną magję, który tak był pewien, że żadnego bólu nie będzie czuł, iż sam oddał się w ręce władz. Podczas tortur nawet nie jęknął, po nich zaś zapadał w głęboki sen, z którego nawet ponowne tortury, już go nie wyrwały. Po przebudzeniu się stąpał bez szkody dla swego ciała po rozpalonem żelazie, przebijał sobie sztyletem ręce i połykał ostre przedmioty i t. p.

Minęły czasy starożytne i średniowieczne, dziś już prawie nikt w magów i czarownice nie wierzy, śmiejemy się z czarów i uroków, niema ludzi opętanych przez szatana, przetrwał jednak do dziś sztuczny sen, hypnotyzmem zwany, przetrwała siła ducha i woli, o czem pomówimy w następnych numerach.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Sędzia śledczy Lisiewicz przekonywał Lareckiego:

— Niech pan się namyśli... Niech pan wymieni to nazwisko. Będzie to najlepszy dowód, że pan nie kłamie... Bo nietrudno nam będzie sprawdzić fakt wpłaty. W przeciwnym razie, jeżeli pan odmówi i nie wymieni tego nazwiska będzie to jeszcze jedna poszlaka... i to bardzo ciężka... przeciw panu. A więc... Niechże się pan zdecyduje... Jak się nazywa pański dłużnik?

Larecki potrząsnął głową, potem chwycił się za skronie, jakby mu głowa pękała i chciał się od tego uchronić.

Denerwował się coraz bardziej i powtarzał wciąż tylko uparcie:

— Poco to panu? Naco to panu?

— Raz jeszcze namawiam pana do ujawnienia tego nazwiska. Niech pan to uczyni choćby przez wzgląd na żonę i córkę, o których pan zdaje się zapomina. W ich imieniu wzywam pana do niepogrążania się!...

Gdy Larecki usłyszał imię żony i córki, drgnął i zatrząsł się na całem ciele.

Jakby skamieniał...

I tylko ciężki oddech, wydobywający się niemal z rzężeniem z jego piersi, świadczył o tem, że jednak żyje...

Spojrzał błędnemi oczyma na Lisiewicza, wpijając się weń szaleńczym wzrokiem.

Poczem nagle zaczął się uginać, coraz głębiej, jakby pod jakimś straszliwym ciężarem.

I nagle szepnął:

— Jestem zgubiony, jestem zgubiony!...

Lisiewicz niecierpliwił się...

Nie wiedział już zupełnie, co rzec.

Tymczasem rzeczoznawca Rakun, który grzebał się do tej chwili w banknotach zerwał się nagle z krzesła i mrugnąwszy porozumiewawczo do Lisiewicza, wręczył mu bez jednego słowa kilka banknotów, spiętych igiełką.

Lisiewicz w tej samej chwili zwrócił się do Lareckiego:

— Więc kategorycznie odmawia pan odpowiedzi? Już zupełnie ostatecznie?

— Odmawiam — odrzekł Larecki głosem ostrym i chrapliwym, w którym znać było rozpacz i gniew.

Lisiewicz spojrzał na niego ostro i zgóry.

Chciał go jakby przeszyć wzrokiem i odczytać w duszy Lareckiego to, co ten tak straszliwie przemilczał.

Rzekł mu wreszcie:

— Kasjer pański przed chwilą wskazał nam szereg banknotów, otrzymanych jako uregulowanie rachunków prowincjonalnych. Banknoty te posłużyły panu do zapłacenia pieniędzy Kołowiczowi dnia 29 lipca. Może mi pan łaskawie zechce wytłumaczyć. skąd te same właśnie banknoty wzięły się teraz ponownie w kasie pańskiej?

— To niemożliwe! — krzyknął Larecki, zrywając się z miejsca, jakby nagle obudzony z ciężkiego snu.

— Niech się pan łaskawie sam przekona. Oto notatki listowe, stwierdzające, jakie numery miały nadesłane banknoty, a oto one właśnie jeszcze w pańskiej kasie.

Teraz już Larecki był doprawdy bliski obłędu, zupełnie już nie wiedząc, co się z nim dzieje.

Ocierał pot z czoła...

Szepnął tylko:

— O, Boże, Boże!...

— Na podstawie zeznań kasjera i danych z ksiąg handlowych pieniądze te wypłacono z kasy pańskiej dnia 28 lipca i oto znów je znajdujemy. A są to pieniądze, skradzione przez mordercę nieszczęsnemu Kołowiczowi. Może je chce pan obejrzeć?

Wziął odruchowo, ale nic nie widział.

Potem oddał i usiadł na fotelu, przerażony ogromem niebezpieczeństwa.

Truchlejąc, szeptał sam do siebie:

— To jednak prawda... Dowód niezbity...

Lisiewicz, nie słuchając go, mówił dalej:

Jeżeli iść za pańskiem rozumowaniem i wierzyć pańskim oświadczeniom, to rzecz musiała się przedstawiać w sposób następujący: albo owe pieniądze pochodzą z wpłaty, której pan nie chce ujawnić albo z zielonego stolika karcianego...

— Nie, nie i nie...

— W takim razie mordercą jest ten, co przegrał z panem w karty w klubie Handlowców, albo ten, który nieoczekiwanie zwrócił panu owe sto tysięcy.

— Szaleństwo!

— Słowem pan trwa przy swych zeznaniach?

— Tak, ponieważ powiedziałem prawdę.

— Gotów jestem najchętniej uwierzyć panu, ale niechże pan ją przynajmniej uzupełni...

Poczem dodał:

— Pan już teraz chyba zdaje sobie sprawę z tego, czem panu grozi ukrywanie nazwiska swego dłużnika. Może pan jednak powie...

— Nie! — odparł z wysiłkiem Larecki.

— Może to pana zgubić bezpowrotnie!

— Wystarczy mi, że mam spokojne sumienie.

— Jakiż to ważny powód uniemożliwia panu powiedzenie całej prawdy?

— To już moja rzecz! Pan będzie łaskaw przestać nalegać! — wybełkotał Roman z jakimś bezdennym smutkiem.

— Trudno. Niech i tak będzie. Może sąd będzie szczęśliwszy ode mnie. Może na sali sądowej rozwiążą się panu wreszcie usta. Jestem przekonany nawet, że to nastąpi. Może pan przynajmniej odpowie na inne pytanie: gdy pan grał w karty, czy znał pan wszystkich partnerów?

— Większość, owszem, znałem, już conajmniej z widzenia. Ale było też paru zupełnie obcych. Zresztą, nigdy prawie w klubie nie bywam. Nie jestem graczem i nie lubię tej gry. A jeżeli wczoraj zasiadłem do gry, to tylko dlatego, że ta jedyna droga mi jeszcze pozostała, aby uciec od bankructwa, hańby i samobójstwa.

Dalszy ciąg jutro

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Nazajutrz z rana Jula i Artur wyszli z domu celem poczynienia pewnych zakupów przed wyjazdem.

Był bardzo piękny, słoneczny poranek.

Takie, częste w Paryżu, pogodne poranki są niezmiernie powabne.

Promienie słoneczne zalewają połyskujący asfalt swym radosnym blaskiem, niby jarzącą się pozłotą.

Nic milszego, niż w taki poranek, ciepły i przewiewny, przechadzać się po szerokich bulwarach Paryża, podziwiając cuda witryn sklepowych, rozmach i impet ruchu ulicznego oraz śpieszących tam i zpowrotem wytwornych przechodniów.

To też Jula ani myślała zgodzić się na propozycję Artura objazdu wszystkich niezbędnych sklepów taksówką.

Wolała spacerować od sklepu do sklepu.

Artur godził się na to, ale potem wrócił do swej propozycji, patrząc na zegarek i udowadniając, że nie zdążą idąc pieszo, załatwić wszystkich zakupów i tem samem opóźnią wyjazd do Warszawy.

To podziałało...

Jula zgodziła się wsiąść do taksówki.

Pojechali...

Zaledwie skręcili w pierwszą bocznicę, gdy nagle zauważyli jakieś zbiegowisko.

Jula, interesująca się wszystkiem, zawołała:

— Patrz, patrz, coś się stało! Zobaczmy!...

— Nie warto — mitygował ją Artur — takich zbiegowisk tworzy się tu co chwila mnóstwo. Paryżanie mają w sobie wiele gapiostwa. Na byle drobiazg się gapią.

Im bliżej wszakże podjeżdżali, widzieli, że jest ogromne zbiegowisko.

Taksówka musiała bardzo ostrożnie jechać, żeby kogoś nie przejechać.

Jula przypatrywała się wszystkiemu bacznie.

W [illegible] policjanta, szamoczącego [illegible] wańcem

Podbiegł jeszcze jakiś policjant, aby przytrzymać wyrywającego się gwałtownie osobnika.

Jula przyjrzała mu się z tyłu i dostrzegła, że ten ktoś ma na sobie strój jakby więzienny lub szpitalny.

Wtem nagle odwrócił głowę w stronę Juli...

W tej chwili Jula raptownie drgnęła i krzyknęła:

— Józik!... To mój Józik!...

I błyskawicznie wyskoczyła z taksówki, ledwo przedostającej się przez zwarty tłum gapiów.

Rzuciła się w tłum, przeciskając się przez zwarty mur gapiów, torując sobie drogę łokciami i nie zważając na oburzenie potrącanych i popychanych.

Artur w pierwszej chwili osłupiał tak dalece, że nie wiedział zupełnie co rzec i jak postąpić.

Jeszcze przez jakiś czas nic nie mógł zrozumieć, aż nagle zorjentował się i rzucił się za Julą, nie chcąc jej zostawiać samej wśród coraz liczniej napływającej fali gapiów.

Przepychając się z wielkim wysiłkiem przez stłoczonych przechodniów, usłyszał donośny głos Juli, nie zważającej na nic i nikogo i wołającej:

— Oddajcie mi go! To mój przyjaciel. Mój Józik! Puśćcie go natychmiast!

Rozpaczliwa nuta w głosie Juli wstrząsnęła Arturem straszliwie.

Poroztrącał wszystkich i pobiegł ku niej.

W tej samej chwili Jula już dostała się do policjantów i gwałtownie szarpała ich za rękawy, wołając z całej siły:

— Puśćcie go, puśćcie!...

Nie zważając na sprzeciwy policjantów, chwyciła Józika za rękę, wołając:

— Józiku, mój kochany chłopcze, więc ty żyjesz?

Józik teraz dopiero ujrzał Julę, bo przedtem w wirze szamotania się i wyrywania policjantom nawet nie widział jej i niezupełnie zdawał sobie sprawę z tego, że to Jula mu biegnie na odsiecz.

Wszystkiego się, zresztą, raczej spodziewał w tej chwili, niż tego, że ujrzy ją zdrową i całą.

Gdy się przekonał, że to jednak ona, przestał się wyrywać policjantom i zapytał:

— I ty jednak żyjesz, Juleńko?

Poczem zawołał do policjanta:

— Nareszcie odnalazłem kobietę, dla której tu przyjechałem, dla której wycierpiałem tak bardzo wiele, którą tak długo i rozpaczliwie szukałem...

Artur postanowił wreszcie zaprowadzić jakiś ład w tem wszystkiem, zażądał więc od policjanta, aby Józika puścił i nakazał tłumowi rozejść się.

— Jakże go mogę puścić, proszę pana, tłumaczył się policjant — skoro to przecież warjat, zbiegły ze szpitala dla obłąkanych...

— Nieprawda! — krzyknął Józik. — Ja nie jestem warjatem! Jestem zdrów!

Artur to potwierdził i oświadczył:

— To nasz znajomy. Ręczymy za niego. Prosimy go uwolnić.

Policjant odparł, że nie ma prawa tego czynić bez zezwolenia lekarza.

Postanowiono więc natychmiast udać się do zakładu dla obłąkanych, aby tam przed lekarzem zaświadczyć, że Józik jest zdrów na umyśle i uwolnić go.

Dalszy ciąg pojutrze

Marzec
18
Poniedziałek
Cyryla

KRONIKA KRAKOWA

Wielkie nadużycia w firmie Baster

Od roku 1933 biegło rozległe śledztwo w sprawie olbrzymich malwersacji, jakie miały mieć miejsce w rozlewni piwa i wód gazowych firmy Józef Baster w Krakowie przy ul. Zbożowej.

W wyniku jego stanęło onegdaj przed sądem okręgowym w Krakowie trzech b. pracowników firmy, a to Jan Dobrzański, Marjan Reinfeld i Michał Buś, oskarżonych o występek z art. 264 i 262 kk. Mieli go dopuścić się przez to, że Dobrzański jako magazynier wydawał dwom dalszym oskarżonym, jako rozwozicielom pewne ilości flaszek, a następnie odbierając od nich flaszki pełne, notował ich większą ilość niż faktycznie odebrał, odbierając zaś flaszki próżne, notował je jako zwrócone flaszki pełne. W następstwie tego agenci odbierali z kasy firmy kaucje wyższe niż im się rzeczywiście należały. Aby zatać te machinacje, Dobrzański miał fałszować kontrolne księgi firmy. Osk. Buś miał ponadto kwoty od 2 odbiorców zainkasowane dla firmy Baster sobie bezprawnie przywłaszczyć. Szkodę swą ocenia pokrzywdzony na blisko 15.000 zł.

Oskarżeni wypierają się stanowczo zarzuconych im czynów uważając je za wynik intryg i twierdzą, że doniesienie karne p. Bastera jest aktem odwetu za to, **że zawiadomili Browar Żywiecki, którego piwo Baster sprzedaje o nielojalnych zabiegach**, p. Bastera, którego wobec Browaru skompromitowały, oraz że nadużycia były, ale w kancelarji firmy a nie w magazynie.

Do rozprawy zawezwano około 20-tu świadków. Sprawa jest pod względem technicznym wielce skomplikowane, więc obrona wprowadziła dowód z naoczni w przedsiębiorstwie firmy Baster i biegłych dla wyjaśnienia okoliczności dotąd w śledztwie jeszcze nie zbadanych a sąd dowody te dopuścił i rozprawę w tym celu odroczył.

Następnie odbędzie siś już na miejscu w rozlewni piwa i fabryce wód gazowych firmy Baster, gdzie na miejscu świadkowie będą słuchani.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Wszystkich oskarżonych bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb.

Bandyta postrzelił policjanta

Onegdaj w nocy o godz. 3-ej, trzech uzbrojonych bandytów wtargnęło do mieszkania właściciela sklepu spożywczego w Niegowie (pow. radzymiński), Adama Gzowskiego. Bandyci sterroryzowawszy domowników rewolwerami, zażądali wydania 10 tysięcy zł. Bandyci zrabowali 20 zł. i ubranie, poczem zbiegli. Zawiadomiona policja wszczęła pościg za złodziejami.

Jednocześnie posterunkowy 42-letni Edward Pąski z post. Niegowa, podążył w kierunku Tłuszcza. O godz. 6-tej post. Pąski i post. Józef Kołek z Tłuszcza, zauważywszy na stacji 3-ch podejrzanych mężczyzn, zamierzali wylegitymować ich. Zamiast dokumentów, podejrzani, jak się okazało, bandyci, wyjęli rewolwery i zaczęli strzelać. Jedna z kul z ich strony trafiła w tył głowy i wyszła przez język post. Pąskiego. Rannego po opatrunku przewieziono do Warszawy do szpitala.

Stan rannego zadawalniający. Na wieść o napadzie na miejsce przybyła policja z Radzymina, zarządzając dalszy pościg za bandytami.

Zbrodnia sekretarza magistratu

Seksetarz magistratu w Kiszeniewie, Jakób Caldurarn podejrzewał swą żonę Annę, że go zdradza z kasjerem gminnym Dymitru Alexem. Wczorajszej nocy Calduraru, śledząc swą żonę, która udała się rzekomo na spacer, zauważył, że się udała do domu kasjera. Caldnrau wrócił do domu po siekierę i udał się również do domu kasjera, gdzie złapał oboje in flagranti, poczem żonę i jej kochanka formalnie porąbał i zgłosił się na policji.

Skazanie komunisty

Karol Chechlowski lat 32, z Kosocic skazany został w Sądzie Okręgowym w Krakowie za złożenie fałszywych zeznań w procesie komunistycznym „komórki" inżynierów na 3 miesiące aresztu".

Dziewczyna w szponach łotra

Do policji warszawskiej wpłynęły alarmujące listy Wiery Uszczynówny z Jaremcza, która prosi o pomoc i opiekę przed eks kochankiem.

Uszczyńówna jako fortancerka w jednym z dancingów w Warszawie poznała w 1930 r. wytwornego młodzieńca, który podał się za inżyniera Oskara Gutsteina z Łodzi.

Gntstein zaczął narzucać się fortancerce, zapewniając ją o uczuciu, jakie rzekomo żywił dla niej. Dziewczyna uwierzyła słowom mężczyzny i porzuciła parkiet, udając się z nim do Łodzi. Niebawem jednak przekonała się, że padła ofiarą łatwowierności. Kochanek jej był stręczycielem do nierządu.

Groźbami zmuszał biedną dziewczynę do wysiadywania w kawiarniach i inkasował pieniądze od mężczyzn, którzy interesowali się jego ofiarą.

Uszczynówna zbiegła do Warszawy i zerwała z zawodem tancerki. Nauczyła się manicur'u, postanowiając się zająć tą pracą zarobkową. Ponieważ nie chciała zostać w Warszawie w obawie przed Gutsteinem, otrzymawszy engagement do jednego z zakładów fryzjerskich w Jaremczu, wyjechała przed świętami Bożego Narodzenia.

Niestety znalazł się w Jaremczu, zupełnie przypadkowo, Gutstein. Spotkawszy dziewczynę w kawiarni, zażądał pieniędzy, a chcąc ją zmusić do uległości spoliczkował na sali, wobec licznie zebranej publiczności.

Gutsteina aresztowano po tem zajściu, jednak po kilku dniach zwolniono go pod dozór policj. Uszczynówna straciła pracę. Dawny eks-kochanek zaczął znowu znęcać się nad bezradną dziewczyną, która znalazła się w kompletnej nędzy. Nie widząc innej rady, nadesłała ona błagalne listy do policji i do dawnych koleżanek w Warszawie prosząc o pomoc, gdyż pragnie wyrwać się z rąk sutenera.

Odpowiedzi Redakcji

P. Adolf Kuśmider z Kapelanki jest proszony o przybycie

Nagi trup z uciętą głową

Onegdaj Paryż zaalarmowany został potworną zbrodnią. Terenem zbrodni był hotel godzinkowy przy ul. Lepie.

Około godziny 6.30 wieczorem do hotelu przybyło dwóch elegancko ubranych mężczyzn. Osobnicy ci zażądaji dla siebie osobnego pokoju. W kilka godzin później chłopiec hotelowy widział jednego z mężczyzn jak opuszczał pokój. Nazajutrz rano zauważono, że w pokoju panuje śmiertelna cisza. Zaniepokojony właściciel hotelu zapukał do drzwi, a gdy nikt się nie odzywał, wezwano ślusarza, który wyłamał zamek. Oczom przybyłych przedstawił się niesamowity widok.

Na łóżku w kałuży zakrzepłej krwi, leżał nagi mężczyzna. Głowa denata trzymała się tułowia jedynie na strzępie skóry. Obok na krześle leżało porzucone w nieładzie ubranie i rozwarty pusty portfel. Pieniądze i kosztowności znikły bez śladu prawdopodobnie zrabował je morderca.

Dochodzenia wykazały, że ma się tu do czynienia z ohydnem morderstwem, którego podłoże ma tło seksualne. Pościg za potwornym mordercą trwa. Zamordowany jett 29 letnim Turkiem z Konstantynopola, nazwiskiem Dedyan Ousinck. Policja jest już podobno na tropie zbrodniarza.

Urwał się z szubienicy

Warszawski sąd apelacyjny rozpatrujący sprawę skazanego na śmierć zbrodniarza Władysława Tałady, mordercy i gwałciciela — uchylił onegdaj wyrok pierwszej instancji i skazał osk. na 10 lat więzienia.

Złagodzenie wymiaru kary podyktowane zostało orzeczeniem psychjatrów, któ zy uznali, że Tałada cierpi na wzmożoną pobudliwość i nietolerancję alkoholową, a ponieważ dokonał zbrodni w stanie nietrzeźwym — wchodziło tu w grę wzruszenie psychiczne.

Wysłanie 3 komunistów do obozu izolacyjnego

Z polecenia sędziego do spraw obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wysłano w ostatnich dniach do tegoż obozu, za działalność komunistyczną i wywrotową, trzech działaczy: Łaszkiewicza, z zawodu szewca, studenta Muszyńskiego oraz robotnika Libera.

Siekierą zarąbała sąsiadkę

W Koziegłów (pow. Zawiercie) donoszą o krwawej masakrze spowodowanej przez... kurę.

W małej wiosce Sielce obok Koziegłów, niejaki Chwistowej zginęła kura, o kradzież której podejrzewała swoją sąsiadkę. Na drugi dzień rano w pobliżu domu znaleziono Chwistową ze strasznemi ranami na głowie, zadanemi siekierą. Kobieta, która wybierała się na jarmark, została widocznie napadnięta i porąbana siekierą. Nieprzytomną przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Zawiadomiona o tem policja, prowadzi dochodzenie.

O krwawy napad podejrzana jest sąsiadka, którą zatrzymano.

Straszna śmierć krakowianina

Okropny wypadek wydarzył się onegdaj popoł. w Ciężkowicach.

Z nieustalonej narazie przyczyny wyskoczył tam na stacji z pociągu, 19-letni pomocnik kominiarski Kazimierz Stachowicz, zamieszkały w Krakowie-Płaszowie przy ul. Wiejskiej 1.

W tej samej chwili, w której młodzieniec znalazł się na sąsiednim torze, nadjechał z przeciwnej strony z impentem pociąg pośpieszny, jadący w przeciwnym kierunku.

Stachowicz nie zdążył już usunąć się z toru i wpadł pod koła pędzącego pociągu, który zmasakrował go w straszliwy sposób, zabijając go na miejscu.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Petersburskie noce".
Apollo „Bal w Savoyu".
Atlantic „Amok".
Bagatela „Viva Villa" oraz rewja „Plotki Krakowa".
Dom żołnierza „Baby".
Muzem „Pieśniarz Warszawy".
Promień „Nana".
Sokół „Dziwny dom" i „Kłopoty Kohna i Ska".
Słonko „Prywatne życie Henryka VIII.
Świt „Sztandar wolności".
Sztuka: „Kuszenie szatana".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Malowana zasłona"
Zorza: „Brat djabła"

Radjo

G 6.30 Transm. z Warsz. 8,00 Trans z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 13.00 Muzyka 13.50 Transm. z Warsz. i Lwowa 18,25 Chwilka społeczna 18.30 Encyklopecja mówiona 18.45 Transm z Warszawy 19.15 Fragment literacki 19.25 Wiadomości sportowe, 19.30 Transm z Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Geller Jakób Wolnica 12a telef 116-76, Dr. Kwiatkowski Stanisław Pl. Matejki 6 tel. 114-01, Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1 tel. 123-60, Dr Tochowicz Leon Karmelicka 9 tel. 177-37.

Epilog strzelaniny na zabawie

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanął onegdaj Andrzej Lenda, członek zarządu „Strzelca" w Przewozie koło Bierzanowa, oskarżony o to, że na zabawie „strzeleckiej" strzelał do niejakiego Rybki, jednego z gości na tej zabawie.

Oskarżony tłumaczył się tem, że z polecenia władz „strzeleckich" utrzymywał porządek na wspomnianej zabawie i strzelał w wykonaniu swych „obowiązków".

Sędzia Traczewski nie uznał jednak tych strzałów za usprawiedliwione i skazał Lendę na 1 miesiąc aresztu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8 - 11 …)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm 50 gr. … 15 gr …
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02